

KOMENTARZ

LUDZI DOBREJ WOLI JEST WIĘCEJ



WITOLD
MROZEK

GAZETA WYBORCZA

W jakiego Boga wierzy ktoś, kto krzyczy na przemian: „Ave Christus Rex!” („Niech będzie pozdrowiony Chrystus Król!”) i „Koniec wesela, wracajcie do Izraela!”?

W sobotę działacze m.in. ONR, Młodzieży Wszechpolskiej i Krucjaty Różańcowej próbowali zablokować pokaz „Kłatwy” Olivera Frójcia w warszawskim Teatrze Powszechnym. Chcieli otoczyć teatr i nie wpuścić widzów do środka. Na antysemickie okrzyki wznoszone przez narodowców demonstrujący obrońcy teatru odpowiadali: „Jezus Chrystus nie był biały!” czy piosenką „Wszyscy Polacy to jedna rodzina” - przyczynek do dialogu w czasach, gdy disco polo jest oficjalną muzyką wspierającej skrajną prawicę publicznej telewizji. Humor nie zadziałał.

„Śmierć wrogom Ojczyzny!” - to brzmi poważnie. Komu się grozi, krzycząc tak w twarz pracownikom teatru i wchodzącym widzom? „Krzyż do góry, różaniec w dłoń - targowiczanie goń, goń, goń!” - wołał ksiądz obecny na demonstracji. Ale zapowiadany „różańcowy szturm” szybko zamienił się w ob-

rzucanie teatru i ulicy racami, przepychanki, wreszcie pobicie jednego z kontrdemonstrantów i rozlanie w foyer Powszechnego żrącej substancji, którą dwie pracownice teatru zostały poparzone. Na szczęście niegroźnie.

To był test obywatelskiej odwagi. Obrońcy wolności słowa znaleźli się w trudnej sytuacji - pomiędzy teatrem zabezpieczonym ogrodzeniem i policyjnym kordonem a napierającym agresywnym tłumkiem narodowców.

Manifestację obrońców zorganizowali Obywatele Solidarni w Akcji. Stał z nimi front środowisk liberalnych oraz lewicowych i mieszkańców Warszawy. Przemawiali m.in. poseł Krzysztof Mieszkowski z Nowoczesnej, działacze KOD-u, Razem i Inicjatywy Polskiej. Wreszcie Filip Ilkowski z Pracowniczej Demokracji, który rzucił: „Nie ma powrotu do palenia książek, a to jest wasza tradycja!”.

Ilkowski nie przesadził. Organizatorzy „obłężenia” od początku nie ukrywali, że ich zamiarem jest przemoc i unicestwienie sztuki siłą. Stąd słuszna decyzja prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz o zdelegalizowaniu demonstracji. Niestety - uchylona przez sąd w imię prawa do zgromadzeń.

Czym innym jednak są święte obywatelskie prawa - wolność słowa, zgromadzeń czy prawo do modlitwy przed teatrem, a czym innym - otwarte na-

woływanie do linczu, by „katolicy wzięli sprawę w swoje ręce” i, jak krzyżowano, „zastąpili organy państwa”. Promujące „obłężenie” strony w mediach społecznościowych pełne były nawoływań do agresji.

W tym miejscu należałoby zaapelować do ministra spraw wewnętrznych o zdecydowane przeciwdziałanie przemocy, a ministra kultury wezwać do jasnego opowiedzenia się za wolnością twórczą. Niestety, Mariusz Błaszczak sam buduje swój kapitał polityczny na podsycaniu nienawiści i ksenofobicznych nastrojów. Piotr Gliński zaś nie tylko zaczął swoje rządy od prób cenzury, ale jest również zakładnikiem skrajnych środowisk, które co chwila dyscyplinują go za nie dość szybką „odbudowę polskiej kultury” - jakby wczoraj skończyła się hitlerowska okupacja.

Co pozostaje? Obywatelski pokojowy opór i nacisk na samorządy, by strzegły autonomii podległych sobie instytucji. Oraz przekonanie, że większość Polek i Polaków wcale nie chce, by o tym, co mogą oglądać czy czytać, decydowali pospół ksiądz ekstremista z faszyzującym bojówkarzem. Dotyczy to też tych przywiązanych do katolicyzmu, a nawet części tych, którzy głosowali na PiS.

„Ludzi dobrej woli jest więcej” - to też śpiewano wczoraj przed Powszechnym. ●